

Wszystko o nas bez nas – oto cena lizusostwa

19 lutego 2025

Od początku wojny rosyjsko-ukraińskiej wszyscy politycy polscy, unijni i światowi usiłowali upiec pieczeń. Niestety każdy miał na myśli swoją własną pieczeń tak, by nie dzieląc się z nikim samemu wszystko skonsumować. Ale to do czasu aż pojawił się nowy kandydat na prezydenta USA, naobiecował uczynić cud i zakończyć wojnę Rosyjsko Ukraińską. Pojawiły się nadzieje na zakończenie wojny, ale każdy z nich stanowił inny scenariusz zgodnie z życzeniami różnych państw. I nagle wielkie rozczarowanie jak nowy prezydent zaczął rządzić według zasad nakreślonych przez samego siebie. On chce wydoić wszystkich na maksa, a polscy politycy wiernie mu przytakują i myślą życzeniowo, choć to zaszkodzi Polsce na maksa. Unijni zaś knują swój scenariusz. A pan Donald Tramp żąda od Ukrainy surowców strategicznych, nic nie wspominają o odbudowie powojennej Ukrainy. Wszystko świadczy o tym, iż mu się uda. Zastanawiam się, w którym momencie jego postępowania objawia się wola, by dopomóc swoim sojusznikom. A może by wreszcie przynajmniej polscy politycy otrząsnęli się i przestali marzyć o Amerykańskich migdałach. Należałoby w pierwszej kolejności wystąpić z NATO, potem z Unii. Następnie anulować radosne zakupy amerykańskiego złomu wojskowego, choćby płacąc kary umowne.

W Solidarnej Polsce nigdy nie stworzono nawet projektu przepisów dających możliwość, innowacji i możliwości zarabiania konkretnych, większych pieniędzy dla wszystkich chętnych, łącznie z państwem. Potem należy zająć się rzeczywistą i realną możliwą modernizacją armii Polskiej i jej uzbrojenia, ale w większości produkowanego w Polsce. Weźmy dla przykładu Koreański czołg K-2. Strzela tą samą amunicją celniej i dalej na odległość o 2 km większą od Abramsa. Pali 2,5 razy mniej paliwa, oleju napędowego takiego samego jak

spalają samochody osobowe i ciężarowe. Do Amerykańskiego czołgu Abrams nadaje się tylko bardzo drogie paliwo lotnicze, niestety Polskim paliwem zatykają się Amerykańskie filtry a w boju to tragedia. Dlaczego tak jest, napęd do Abramsa jest kopią z Niemieckiej szuflady Adolfa Hitlera, którego nie użyto do napędu czołgu panzer VII znanego pod nazwą Kinigs Tiger (Tygrys Królewski), właśnie ze względu na gigantyczne zużycie paliwa. Poza tym K-2 ma zawieszenie hydro pneumatyczne dające przewagę w boju i najważniejsze aż 6 anten zestawów obrony aktywnej. Abrams przy K-2 to jeżdżące muzeum i do tego niszczy własną załogę, bo przedni pancerz wieży jest wykonany z wyciągu z reaktora jądrowego i żaden żołnierz polski będący w załodze czołgu Abrams nie doczeka emerytury, bo wcześniej umrze i MON będzie miał nareszcie oszczędność.

Kupiono koreańskie samoloty FA-50 jako samoloty bojowe według źle sformułowanych wymagań. A faktycznie samoloty są szkolnymi, wyjaśniam, iż samolot do szkolenia powinien spalać małe ilości paliwa, skutkiem czego jest mały zasięg lotu i mała ilość podwieszanego uzbrojenia, więc nie nadaje się jako samolot bojowy tylko ćwiczebny. Niestety, do ewentualnej wojny z Rosją to stanowczo zbyt mało. Polsce potrzebna jest realna siła zbrojna zdolna reagować od chwili stwierdzenia wtargnięcia na nasze terytorium, do osiągnięcia przez wojska lądowe pełnej gotowości bojowej i kontaktu z wrogiem poza miejscem pobytu i w terenie poza miastami i osadami, w ciągu najwyżej 40 minut, tak by nie dać się zaskoczyć. Armia musi być odpowiednio wyposażona w sprzęt, który z racji swoich cech konstrukcyjnych daje przewagę nad wrogiem.

W kwestii obronności nie powinniśmy iść w rozbudowę ilości żołnierzy, ale w jakość wyposażenia, a konkretnie w pojazdy bojowe i eskortowe na kołach o masie do 40 ton jako podstawa, którą wspomagają pojazdy bojowe i eskortowe na gąsienicach o masie do 70 ton. Można by było zmniejszyć czas reakcji i przesunąć lżejsze wojska o trakcji kołowej na 80 do 100 km od granicy. Zaś ciężkie o trakcji gąsienicowej na 100 do 120 km

od granicy. Tak, by miały czas 40 minut na rozwinięcie szyku bojowego poza granicami miasta. Oczywiście te pojazdy muszą być produkowane w całości w Polsce, gdyż żadna armia nie dysponuje takim sprzętem. Moglibyśmy podjąć produkcję nowego typu uniwersalnego okrętu bojowego oraz nowego typu okrętu desantowego, wyposażonego w 25-metrowy most umożliwiający wyjazd wozów bojowych na zupełnie nieprzygotowany do tego brzeg np. skaliste wybrzeże. Siedemdziesiąt procent kadłuba uniwersalnego okrętu bojowego można by wykorzystać do transportu różnych wyjątkowo zjadliwych chemikaliów lub jako statek ratunkowo-szpitalny.

By je zbudować, potrzebne są prywatne wytwórnie uzbrojenia, które będą nośnikiem innowacji, ale będą też współpracować z państwowymi zakładami w celu zwiększenia wydajności produkcji. Skutek uboczny powstania prywatnych wytwórni uzbrojenia: powstanie minimum dwadzieścia pięć tysięcy nowych wysoko płatnych miejsc pracy. Ale by to osiągnąć musimy mieć całkiem nowe podejście do wykorzystania sił zbrojnych wyposażonych w uzbrojenie, jakiego nie posiada nikt.

Co do zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej to mam swoją propozycję rozwiązania konfliktu, ale według mnie dość rozsądna i możliwa do wykonania.

Rosjanie muszą zapłacić za wszystkie zło, jakie wyrządzili Ukraińcom i Ukrainie. Jest jednak pewne „ale” – należy pamiętać przykład Niemiec po pierwszej wojnie światowej. Zostali obciążeni nieumiejętnie, a to umożliwiło negatywnej kreaturze Adolfa Hitlera dojście do władzy, co skutkowało wyjątkowo tragicznie dla prawie całego świata. Myślę, iż takiej powtórki z historii nie życzy sobie nikt, kto jest rozsądny. Moim zdaniem powinniśmy porozmawiać nieoficjalnie z Ukraińcami, by zgodzili się zrzec swoich roszczeń do zachodniego brzegu Morza Azowskiego i Półwyspu Krymskiego aż do rzeki Dniepr i dalej na północ na jakieś 250 do 300 km od brzegów Morza Azowskiego.

Myślę, iż to by zadowoliło Rosjan, bo całe Morze Azowskie i okolice byłyby ich. Żaden okręt podwodny z rakietami jądrowymi nie zagrażałby miękkiemu podbrzuszu Moskwy. Zabezpieczyłoby to rosyjskie bazy morskie od bezpośredniego ataku Ukraińców. A trzeba wiedzieć, iż podczas wojny gruzińsko-rosyjskiej w roku 2008, taki incydent ze strony Ukrainy został prawie że wprowadzony rozkazem ówczesnego prezydenta Ukrainy, i gdyby niesubordynacja ukraińskiego admirała floty, to już wtedy wybuchłaby wojna ukraińsko-rosyjska.

Takie potraktowanie problemu podziału spornego terytorium w zupełności odpowiadałoby dzisiejszej Rosji. Dlaczego tak sądzę? Bowiem od 35 lat śledzę i analizuję wszystkie konflikty zbrojne na świecie z pozycji konstruktora całego wachlarza sprzętu bojowego. Oczywiście te ustępstwa nie miałyby być za darmo, ale za solidne wynagrodzenie przez Rosję przez ileś uzgodnionych lat. Realną zapłatą mogłyby być dostawy darmowego gazu i ropy oraz innych surowców tak by Rosja mogła się realnie wywiązywać ze spłaty odszkodowań za swoje winy. Ukraińcy zaś mogliby odsprzedawać część dla innych krajów i mieć fundusze na odbudowę i polepszenie bytu dla ludności.

Są jednak pewne warunki dla Ukrainy. Członkostwo w Unii Europejskiej tak, zaś w NATO nigdy. Zabezpieczeniem przed nową inwazją Rosji na Ukrainę lub niepłaceniem uzgodnionych rat przez Rosję, byłoby automatycznie przyjęcie Ukrainy do NATO. Dodatkowym zabezpieczeniem byłoby uzyskanie darowizn sprzętu wojskowego od krajów Zachodu. Zaś gdyby Ukraina nie respektowała podpisanych porozumień i żądała rewizji uzgodnionych granic z Rosją, byłoby automatyczne wstrzymanie spłaty uzgodnionej puli surowców i innych ekwiwalentów. Różnica w moich propozycjach reparacji Rosji dla Ukrainy jest taka, że nie przewiduję żadnej gotówki dla Ukrainy, bo ukraińscy politycy i mafia by ją rozkradli. Gotówka pochodziłaby dopiero ze sprzedaży surowców. Powie ktoś – przecież to brednie, a ja odpowiadam – ale bardzo realne, możliwe do spełnienia i odpowiadające normalnym Ukraińcom,

Europie, USA i Rosji. Zgaszenie realnego zagrożenia III wojną światową jest tego warte.

Autorstwo: niecowiedzacy

Źródło: WolneMedia.net